KOBIETA w DOMU i SALONIE

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 142. **Dodatek tygodniowy do Nr. 8527 z dnia 12 czerwca 1928.**

Pod redakcją JANINY PRZEŃSKIEJ

POGADANKA

Lwów, 11. czerwca.

Tematem mojej dzisiejszej pogadanki będzie ta sprawa życia, która zawsze i po wszystkie czasy budzi najpoważniejsze i najżywsze zainteresowanie — najwyższy dar niebios i najstraszliwszy wymysł piekieł — miłość!...

I sądzę, że przyznacie mi, Miłe Panie, że temat ten, zwłaszcza dla kobiety, nigdy nie przestaje być interesujący.

Miłość ma sto kształtów i sto oblicz, nęci i wabi, czaruje i przejmuje lękiem, daje najwyższe szczęście i pogrąża w najgłębszą niedolę. I spytacie, które oblicze tej możnej Czarodziejki Wam dzisiaj ukazać zamierzam?

Spotkałam się niedawno ze studjum o „Nieszczęśliwej Miłości" publicystki niemieckiej Grety Müller, która w oryginalny sposób ujmuje problem nieszczęśliwej miłości w życiu kobiecem. A choć może nie we wszystkich szczegółach możnaby się pogodzić z poglądami autorki, jednak zasadnicze postawienie tezy posiada bezwątpienia wiele trafności i zasługuje na poznanie.

Autorka określa nieszczęśliwą miłość jako chorobę epidemiczną, na podobieństwo grypy naprzykład, przed którą nikt nie może się zabezpieczyć, która przychodzi kiedy chce, zdolna skruszyć wszelki opór, wszelkie stawiane jej szranki i środki zapobiegawcze. Owłada osobnikiem despotycznie jak głód, jak mróz, jak migrena. Targa nerwy pokonywa najsilniejszy charakter.

I nie można nawet powiedzieć, aby istniały lżejsze i cięższe formy tej choroby, jak to bywa przy cierpieniach fizycznych. Albo jest, albo jej niema, a jeżeli jest, to nie zna stopniowania; jest jak rwący strumień, który zmiata wszystko, co spotka na swej drodze.

Nieszczęśliwa miłość jest zawsze katastrofalna — w przeciwnym razie nie zasługuje na tę nazwę.

Różnica w symptomach i przebiegu tej niebezpiecznej choroby zależy jedynie od wieku osoby nią dotkniętej.

I tu autorka wprowadza cztery warjanty: miłość dziewiętnasto-, dwudziestodziewięcio-, trzydziestodziewięcio i czterdziestodziewięcioletniej. A w djagnozie tych czterech warjantów, zależnie od wieku, okazuje dużo spostrzegawczości i trafnej syntezy.

U dziewiętnastówki — powiada — miłość nieszczęśliwa jest zabarwiona, jak cały zresztą świat, na barwę płomienisto różaną, co najwyżej z lekką przymieszką sentymentalnej liljowości. Kocha „kogoś" tak bardzo dalekiego, że nawet nie umie go należycie dostrzec wzrokiem — jak gwiazdkę, ku której wyciąga się ręce — nie po to jednakże, aby ją uchwycić, ale by jej błogosławić... Jest to jakby ciągłe dalekie żegnanie, które się nawet może skończyć pożegnaniem z życiem. W tym okresie wyegzaltowanej uczuciowości nigdy się nie wie dokładnie, gdzie kończy się marzenie, a zaczyna się rzeczywistość. Nieszczęśliwa miłość jest dla dziewiętnastówki jak słodki cukierek z zaprawą kropli trującej goryczy — wysysa zeń słodycz, choć może umrzeć od trucizny. Gdy się to nie stanie, to czasem zepsuje jednak ta trucizna żołądek na całe życie. Najczęściej jednak młody, zdrowy organizm wyzbywa się po pewnym czasie tego szkodliwego pierwiastka, bez dalszej szkody dla siebie.

* * *

W dwudziestudziewięciu latach nieszczęśliwa miłość wygląda już mniej niewinnie. Wówczas jest ona najczęściej rozczarowaniem, które nastąpiło po okresie szczęśliwości. I nie jest to już usypiający narkotyk w żołądku, ale piekąca trucizna w rozdartej ranie.

W 75 procentach składnikiem jej jest zazdrość i dlatego jest na żółto zabarwiona. Jest sprawą ostro zapalną z krysyzem nienawiści a jej niszcząca siła zwraca się nie przeciw subjektowi jej poddanemu, ale raczej przeciw objektowi, który to uczucie wywołał. Umie zabijać, ta nieszczęśliwa miłość dwudziestodziewięcioletniej.

* * *

Czy to możliwe, aby kochać w latach trzydziestodziewięciu, i to kochać nieszczęśliwie? Czy nie zakrawa to już na śmieszność, tak blisko granicy, od której zaczyna się starość, popadać w uczucia młodzieńczego wieku?

Wszystkie zwątpienia o sobie samej, cały brak pewności siebie, jak drapieżne ptaki wbijają swe szpony w serce tej biednej, którą miłość owładnęła w tym niebezpiecznym wieku. Jest to miłość, która nie ma zaufania do siebie samej... Ale po zwątpieniu przychodzi reakcja... Kobieta bada się i szacuje: Czy moja szyja nie jest gładka i piękna, ręce moje białe a oczy o żywym blasku?... Jestem jeszcze piękna! — Tak — ale czy jestem jeszcze dostatecznie piękna — czy „on" może mnie pokochać — i jak, o wielkie nieba, mogę „go" zdobyć? Czemu on milczy — czy może lituje się nademną, a może, może ze mnie szydzi?...

Tysiące wątpliwości opada serce kobiety... Bo jest to sprawa tragiczna, nieszczęśliwa miłość trzydziestodziewięcioletniej.. tak tragiczna, jak niezaspokojony głód... Barwa jej jest czerwona jak krew, wypływająca z rany.

* * *

Zasłoń dobry genjuszu swoje oblicze przed nieszczęśliwą miłością czterdziestodziewięcioletniej! To straszna rzecz! Jak ona jęczy, jak rozpaczliwie uderza czołem o zimne kamienie, jedyne świadki, którym ośmiela się powierzyć swój ból bezgraniczny.

Bo nieszczęśliwa miłość w tym wieku to nie jest już mrok wątpliwości — nie, to jest oślepiające swą jaskrawością światło — niezbita pewność. Ona wie, że nie ma dla niej zbawienia — niema dla niej wyjścia, jak tylko w noc cierpienia. Pozostaje jej tylko rozpacz, że nie uszła przed klątwą tego uczucia wówczas, gdy jej życie powinno było wejść w łagodną ciszę wieczoru. Dlaczego zapłonął w niej raz jeszcze ten niszczący płomień, który gasić może tylko łzami?

Czarna, czarna jak piekło jest nieszczęśliwa miłość czterdziestodziewięcioletniej...

* * *

Tak kreśli groźną dla każdego wieku potęgę nieszczęśliwej miłości autorka niemiecka.. I prawda, miłość jest uczuciem, które największej może cierpień zadaje ludzkości. A jednak powiedzcie Miłe Panie, czy choć jedna z Was pragnęłaby przejść przez życie, nie zaznawszy nigdy tego uczucia?

Czy każda z nas nie przyjmie raczej czary, zaprawnej goryczą, byle w niej choćby na dnie znaleść tę przedziwną kroplę szczęścia, którą tylko i jedynie miłość dać może?

J. P.

Z dziedziny mody.

Falbany i marszczone spodnice w letniej toalecie.

Paryż, w czerwcu.

Letnie „petites robes" to jest suknie do codziennego użytku, spacerowe i domowe, stoją pod znakiem falbany. Trudno się poprostu wyznać w tej inwazji falban wszelkiego rodzaju: plisowanych i układanych płasko na spodnicy na wzór naszych prababek, marszczonych, gufrowanych, wolantów, układanych równo lub fantazyjnie. Niektóre z nich, zwłaszcza przy toaletach strojniejszych, krajane według formy, podnoszą się wysoko na przodzie, podczas gdy z tyłu tworzą rodzaj kaszaka. Na sukniach wieczorowych świecą trjumfy wolanty w zęby zupełnie płasko przylegające do futerału stanowiącego podstawę sukni. Inne natomiast rozrzucają się ku dołowi w wdzięczne formy kloszowe.

Obok falban, letnie suknie praktyczne, spacerowe lub ogrodowe składają się często ze spodniczek marszczonych i korsażu, co nadaje im wdzięk kobiecości.

Ta moda prowadzi w ogóle bardzo wyraźnie do zmiany sylwetki kobiecej, która niedawno jeszcze dochodziła do surowej prostolinijności, graniczącej z męskością. Wolanty i falbany, jakoteż rzut fałdów marszczonej spodnicy nadaje sukni żywości ruchu i zmiennej falistości prawdziwie kobiecej. Obok tych cech charakterystycznych dla obecnego sezonu moda letnia zdradza szczególniejsze upodobanie do wzorzystości. Widzimy też w muślinach jedwabnych i bawełnianych, w krepach i fularach, wielką rozmaitość wzorów zupełnie nowych w pomysłach i odzwierciadlających bardzo wyraźnie tendencje nowoczesnej estetyki.

Dwubarwność i użycie dwojakiego materjału wybija się na pierwszy plan.



Modne rękawiczki.

Materjały wzorzyste zadowalają się przeważnie dwu tylko kolorami, do których conajwyżej jako podstawa, sto nowana z jednym z motywów wzoru służy tło. Chętnie też miesza się materjał wzorzysty z jednobarwnym w kolorze tła.

Suknie domowe i ogrodowe wybiera się w jasnych, żywych kolorach. Są one wytworne, ale możliwie proste w kroju i przybraniu, obliczo-



Elegancka suknia wieczorowa z crepe byzantin, przybrana haftem perełkowym, przepasana paskiem ze wstążki zakończonym kokardą.



Dwie eleganckie sukienki letnie dla dziewczynek.



Suknia ogrodowa. Suknia z muśliuu wzorzystego przybrana gładką crepe satin. Chiński parasolik w tonie toalety. 2) **Suknia praktyczna** z woalu wełnianego. 3) **Młodociana suknia ogrodowa** w stylu wiedeńskim.

ne na wygodę i praktyczność — i to właśnie nadaje im cechę dystynkcji.

Toalety strojniejsze natomiast wykazują olbrzymią pomysłowość w kroju i przybraniu. Obowiązuje przytem nierówny obwód dolny — bądź to długi z tyłu a krótki z przodu, bądź też opuszczający się nisko z jednego boku, przyczem strona dłuższa fantazyjnie drapowana jes spięta poniżej stanu kokardą, klamrą lub łutką kwiatów.

Niepoślednie znaczenie w toalecie obecnego sezonu przypada artykułowi, który przez szereg lat ostatnich, zwłaszcza w lecie był w zupełnem zaniedbaniu a nawet w pogardzie. Artykułem tym są... rękawiczki.

Wprowadziły je napowrót na arenę mody artystki sceniczne — Mistinquette, Mary Dutrix, Jane Renociarte i i., a przykład ich naśladowały mondeny do wielkiej toalety.

Pojawiły się więc wyrafinowane, frapujące, eleganckie na scenie i na wyścigach, w Longchamps, Drauville i t. Kształt ich jest bardzo różny — od szerokich sztylp muszkieterskich aż po długie poza łokcie sięgające rękawiczki jakby wyjęte ze spłowiałego puzderka z przed lat dwudziestu.

Analogja ta dotyczy jednak tylko formy — bo co do materjału i wykonania to przechodzą one swym przepychem najfantastyczniejsze sny elegantek z przed lat dwudziestu. Chevreau białe we wzory popielate lub beige do kostjumów, skóra wężowa, najdelikatniejsza skórka biała lub czarna, haftowana pailletami lub nićmi, metalicznemi we wszystkich kolorach. Haft, inkrustacje, malowania i wszystkie możliwe techniki przemysłu galanteryjnego złożyły się na to arcydzieło sztuki rękawiczniczej, to arcydzieło sztuki rękawiczniczej, które dziś znowu pretenduje dla siebie o miejsce w dziedzinie mody. Czy jednak ten nowy kierunek zyska popularność w szerokich kołach — czy nie zostanie tylko ekscentrycznym eksperymentem, nie można przewidzieć.

Wiele jednak zdaje się przemawiać za krótkiem trwaniem tej mody. Wątpić bowiem wypada, by w porze letniej elegantka decydowała się na stałe więzienie swej pięknej, wymanikurowanej rączki w niewygodny a tak kosztowny futerał.

Jednak kapryśne wyroki królowej mody są niezbadane.

Z hygieny i pielęgnowania urody.

Pływanie jest najzdrowszym ze sportów kobiecych

Lwów, 11. czerwca.

W rzędzie sportów, które szczególniej zalecić można kobietom, — pierwsze miejsce należy się sztuce pływania. Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że żaden inny sport nie przyczynia się w równej mierze do wzmocnienia i uszlachetnienia ciała kobiecego jak sport pływacki. I dlatego jest pożałowania godne, że obecnie ten sport stosunkowo mało adeptek znajduje u płci żeńskiej, choć jest on idealnem ćwiczeniem ciała.

Powodem tego jest zapewne to, że wymaga on nieco przezwyciężenia i ofiary a równocześnie odwagi. Są to jednak właśnie cechy, które winna w sobie wyrobić kobieta nowoczesna.

Pływanie jest w pierwszej linji znakomitem ćwiczeniem oddechowem. Wymaga bowiem długiego oddechu, dzięki czemu, jak zostało stwierdzone naukowo, płuca pływaków i pływaczek rozszerzają się i wzmacniają. Głębokie oddechanie zaś w połączeniu z pracą muskułów, pobudza żywszą cyrkulację krwi, skutkiem czego następuje silniejszy przypływ krwi do do wszystkich członków a w dalszej konsekwencji zdrowy, kwitnący wygląd.

Często można spotkać się z twierdzeniem, że pływawanie sprowadza nadmierne wychudnięcie. Pogląd ten nie jest uzasadniony. Przeciwnie, u osób chudych, wskutek utraty ciepła, następuje osadzanie się warstwy tłuszczu, dzięki czemu ciało rozwija się harmonijnie. Natomiast osoby zbyt tęgie tracą przez częste, dłuższe pływanie na wadze, wskutek silniejszego przekrwienia organów. Jeśli chodzi o wysmukłenie, to sport pływacki oddał niejednej z pań nawet lepsze usługi, aniżeli gimnastyka lub masaż.

Nadto pływanie jest znakomitym środkiem na wzmocnienie muskulatury brzucha i krzyżów, często u kobiet bardzo zaniedbanej. Zwłaszcza w młodym wieku jest ważną rzeczą, aby tę muskulaturę wyrobić.

Jako dodatkowy dar, który przynosi swoim adeptom i adeptkom sport pływacki, może być uważane zahartowanie organizmu i odporności na przeziębienia. Szczególnie ważny dla kobiet jest przytem ten wzgląd, że podczas gdy przy wykonywaniu innych sportów, jak w pierwszej linji przy ćwiczeniach lekkoatletycznych, rysy nabierają męskiej ostrości, pływaczki są zabezpieczone przeciw temu niepożądanemu następstwu. — Harmonijny ruch ciała przy pływaniu nie sprowadza tych skutków, wyrabia zaś szlachetny wdzięk ruchów i gibkość postaci.

W dalszej linji zalecenia godne są skoki z trambuliny. Wyrabiają one odwagę i zaufanie we własne siły, przymioty, które powinny szczególnie starać się wyrobić w sobie kobiety.

Obok tych hygienicznych, kosmetycznych oraz moralnych korzyści z wykonywania sportu pływackiego, niezbojętną jest rzeczą zaznajomienie się z tą sztuką tak ze względu na osobiste bezpieczeństwo jak i ze względów humanitarnych. Wiadomo, ile ofiar corocznie pochłania woda a powodem tego w wielkiej liczbie wypadków jest nieumiejętność pływania, która nie pozwala samemu ratować się przed utonięciem lub też pospieszyć z pomocą tonącemu.

Z tych względów powinny zwłaszcza panie, bo te rzadziej od mężczyzn ćwiczą się w tej sztuce, korzystać z każdej nadarzającej się okazji, aby przejść systematyczną naukę pływania.

Alfa.

Rady praktyczne.

CZY NACZYNIE ALUMINJOWE SZKODZI ZDROWIU?

Lwów, 11. czerwca.

W ostatnim czasie dość często spotyka się u gospodyń z poglądem, że gotowanie w naczyniach aluminjowych może wywołać bardzo ujemne skutki dla zdrowia. Sprawa ta uparła się o sfery naukowe, a obecnie zajmuje się gruntownem badaniem tej kwestii naczelny urząd zdrowia w Niemczech a także sprawa jest przedmiotem badań szeregu amerykańskich instytutów hygienicznych.

Jakkolwiek jeszcze badania te nie zostały definitywnie ukończone, niemniej z dotychczasowych enuncjacyj wynika, że zarzuty, stawiane naczyniom aluminjowym są nieuzasadnione i że przeciwnie posiadają one większe zalety, aniżeli naprzykład naczynia emaljowane, z których łatwo odpryskują cząstki i dostają się do potraw.

Wszelkie pogłoski, jakoby używanie naczynia aluminjowego mogło spowodować choroby żołądka, a nawet jak chcą niektórzy, chorobę raka, okazały się zupełnie nieuzasadnione.

Ta opinja uczonych zasługuje na opublikowanie ze względu na to, że w wielu gospodarstwach domowych znajduje się naczynie aluminjowe, którego w obec rozszerzonych przed niejakiem czasem wersyj panie obawiają się obecnie używać. Wszystkie te gosposie mogą się zupełnie uspokoić, zwłaszcza jeśli naczynie to będzie porządnie utrzymywane i czyszczone. Jak wiadomo, nie można do mycia aluminjowego naczynia używać sody, bo naczynie to czernieje. O odpowiednem traktowaniu naczyń aluminjowych pomówimy w najbliższym czasie.